

Ukraińskie uchodźczynie

5 lipca 2022

Dlaczego ten problem jest tak niebezpieczny? A dlatego, że na piętnaście milionów Polek przypada trzy miliony obcych kobiet z Ukrainy. Zdecydowanie zbędnych – z punktu widzenia wyżej wspomnianych Polek. Ale z punktu widzenia Ukrainek – to jeszcze bardzo dobre pytanie, kto jest tutaj zbędny...



I tu dochodzimy do jednego bardzo poważnego problemu, którego NIE MOŻNA rozwiązać przez żadne zasiłki, wypłaty, udostępnienia mieszkań i inne socjalne „dobra”. Ponieważ ten problem nazywa się GENDEROWYM BRAKIEM RÓWNOWAGI i jest ogólnym, podstawowym i fundamentalnym. Związany z tym, co się nazywa – od roku 1992 w kinie (wszyscy chyba pamiętają spektakularne przebieranie nogami Sharon Stone bez bielizny?), a od roku 1900 w psychologii (dzięki staruszkowi Freudowi) – BASIC INSTINCT...

Ukraińska straż graniczna nie wypuszczała i nie wypuszcza – oczywiście z wieloma wyjątkami, ale jednak – poza granicę „UkroRzeszy” mężczyzn w wieku poborowym. Bo toczy się wojna, wróg jest u progu, Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie – jacy mogą tu być mężczyźni uchodźcy? Albo dzieci albo ludzie w sędziwym wieku, którzy już nie są w stanie trzymać „Panzerfausta” w rękach. Reszta osobników płci męskiej za granicę nie postawi nogi! Tylko z powodu ogromnej potrzeby, płacąc za to wymienialną walutą, no... albo na studia – a to nie zawsze się udaje... Generalnie większość ukraińskich uchodźców w Polsce to kobiety w wieku rozrodczym. Z normalnie funkcjonującym libido i ostrą chęcią zmiany tymczasowego statusu uchodźczynie na stały status polskiej żony. I to, jak rozumiecie drodzy czytelnicy, bardzo nie podoba się lokalnej kobiecej społeczności. I z każdym dniem coraz bardziej im to się nie podoba – bo aktywność ukraińskich kobiet na polu

matrymonialnym już zaczyna przechodzić ludzkie pojęcie...

Właśnie dlatego idea irredenty Wołynia i Galicji spotka się z najkorzystniejszym odbiorem i poparciem w społeczeństwie polskich kobiet. Oczywiście pani i panienki nie pójdą na wiece z transparentami „Ukraińki – do domu! Nie leźcie do naszych facetów!” – bo to nie jest *comme il faut*. Ale wyjść i wesprzeć powrót „do macierzy” dawnych Kresów Wschodnich – to każda Polka chętnie wyjdzie! Przecież w tym przypadku występuje jako szlachetna obrończyni biednych i nieszczęsnych ukraińskich starców, jako matka i orędowniczka prześladowanych ukraińskich dzieci, szczerą rzeczniczką i opiekunką ukraińskich kobiet... Zresztą to jednak już zbytek. Wystarczą pierwsze dwie role!

Przystąpienie Galicji i Wołynia do Polski pozwoli państwu polskiemu troskliwie i delikatnie (a jak się nie uda – to gwałtownie i bezlitośnie, tutaj jak pójdzie) wykopać za bramę trzy miliony Ukrainek, nie tylko niewyobrażalnie obciążających i tak ledwo zipiący polski skarbiec, ale też tworząc poważne napięcie genderowe wśród polskich pań. A do czego zdolne są te panie – politycy PiS bardzo dobrze pamiętają z akcji na wiele tysięcy osób (i – wyłącznie z pań!) w całej Polsce przeciwko zakazowi aborcji.

Pro aris et focis – to nie baran kichnął, genderowy brak równowagi jest zagrożeniem dla najważniejszej rzeczy na Ziemi – rodziny. Polscy politycy nie rozumieją, co to znaczy walczyć o ołtarze i rodzinne paleniska. Polskie panienki rozumieją to na poziomie podstawowym, można powiedzieć – na poziomie genów. I dlatego właśnie wśród kobiet zwolennicy irredenty muszą szukać sojuszników – a raczej sojuszniczki. Bowiem nie znajdą bardziej oddanych propagatorek powrotu Galicji i Wołynia „do rodzimego portu”...

Autorstwo: A.Rotmann1968

Nadesłano do WolneMedia.net